

„Af e Strick müss er hängen,
In Feier müss er brennen,
Brennen werd er im Feier,
Hojlen werd'n der Geier,
Der Geier werd'n hojlen,
Trugen werd men af Pojlen,
Af Pojlen werd mer'n trugen,
d' Mais werd'n ehm Kadisch nuch sugen“.

Ostatni wiersz znaczy: „myszy będą odmawiać nad nim modlitwę za cierpiących“ i przypomina nasze pogardliwe: Psy mu marsza zagrają“.

(Fr. Kr.)

„Dzwon zatopiony“, baśń sceniczna napisana przez Hauptmanna, a tak godnie tłómaczona przez Jana Kasprowicza, ma wątek wzięty z podań ludowych.

Duchy wodne, leśne, — to demony międzynarodowe w podaniach wszech ludów występujące. Kryją się po lasach w wysokich górach, dokąd dzwon z kościoła nie dojdzie swym głosem, boby je wypłoszył na zawsze. Bo dokąd sięga głos dzwonu, tam już istoty demoniczne istnieć nie mogą. Podañ takich i u naszego ludu sporo, znam je też w Tatrach. Niesłusznie więc pisały dzienniki lwowskie, upatrując w baśni Hauptmanna podkład czysto niemiecki, dla nas niepożądany, a cóż dopiero (i to wytykały) ujęty nawet przez tłómacza w szatę naszą ludowego narzecza.

Drugi szereg podań splecionych z temi demonicznymi, to podania o dzwonie, o głosie dzwonu z jeziora itp.

Też podobne u naszego ludu istnieją.

Baśń Hauptmanna jest tylko tkana na tle folklorystycznym, reszta już jest czystą własnością autora. Chciałem zaznaczyć, podnieść to tło, tyle wdzięku nadające baśni, w sprawozdaniach z przedstawienia w teatrze lwowskim zupełnie pomijane, niezrozumiane.

Drugie słówko o samem tłómaczeniu — w ogóle doskonałem.

Razi w niem tylko w gwarze czarownicy błąd jeden i to ważny, mianowicie przyczepianie dowolne owego znamiennego *k* gdziekolwiek na końcu wyrazu. kiedyż to przecie należy się ono tylko pierwszej osobie czasownika w miejscu staropolskiego *ch*, wymawianego w Tatrach jak *k* — np. *robiłek* = *robiłech*; *mówilek* = *mówiłech*, albo np. *dobrze-k* zrobił = *dobrze-ch* zrobił; *dobrze-k* mówił = *dobrze-ch* mówił.

Co zaś do gry samej, to kiedyż doczekamy się u artystów zrozumienia dla wymawiania ludowego czyli t. zw. mazurowania?! Toż to razi uszy, po prostu przedrzeźnia wymowę ludową, która nie jest tak sobie dowolna, przypadkowa, ale stała, uprządkowana. Artystom grającym wydaje się, że każde *a* koniecznie musi brzmieć w narzeczu ludowem jak *o*, nawet jak *ó* czy *u*!

!Dr. St. Eljasz Radzikowski. IV

Do artykułu o przysiędze kobiety ciężarnej u Żydów. (III, str. 180). Szanowny Panie! Przyznam się, że w swojej dziesięcioletniej praktyce nie widziałem wypadku, żeby izraelitka w ciąży nie chciała, albo nie miała prawa składać przysięgi. Przed sądem duchownym izraelskim świadkowie nie przysięgają, tylko jedna ze stron, na którą rabin składa ten obowiązek: strunami zaś kobiety tylko

w wyłącznych wypadkach być mogą, bo zwykle za nich występują mężowie lub krewni.

Co się tyczy przysięgi w sądzie ogólnym, to w Rosyji izraelici nie przywiązują wielkiej wagi do takiej przysięgi, albowiem dla izraelitów jest ona ułożona inaczej, jak dla wszystkich innych wyznań. Forma tej przysięgi uwłacza godności własnej izraelitów: podczas kiedy inni przysięgają, że wypowiedzą przed sądem całą prawdę, izraelici przysięgają, że zeznają (nie przed sądem) ale: pieried naczalstwowom po wiedzomiju i zmysłu priwodiaszczych k' prisjagie t. j. dla izraelitów sąd jest naczelstwem i w dodatku nieomylnym. Więcej w tej kwestyi nic dodać nie mogę.

Pozostaję z uszanowaniem
N. Fr.

Święcenie wieńców zbożowych. Przed 14 laty panował w Siedlcach zwyczaj święcenia wieńców zbożowych na Matkę Boską Zielną, lecz zwyczaj ten z powodów niżej podanych już ustał. — Wieniec taki albo we dworze, albo u którego majątniejszego gospodarza we wsi dziewczuchy z parobkami przy śpiewie i świetle, tydzień naprzód po nocach wiły ze samych kłosów pszenicy dorodnej, czy to wąsatki czy to gółki. Wąsatka miała pierwszeństwo. Wieniec taki miał kształt wielkiej półkuli i umocowany był albo na dużej podstawie drewnianej, albo na noszach, (jak półkula o średnicy 0·80 — 0·90 m.) Ozdabiano go wstążkami różnobarwnymi i obrazkami. Dwie pary a czasem 3 pary dziewcząt, na biało ubranych, i tyłuż chłopców asystowało przy wieńcu takowym. Dziewczęta z wieńcem usadowiły się na jednej furze w zieleń przybraną a chłopcy z muzyką na drugą i tak wśród śpiewu wesołego przyjeżdżali przed kościół. Czasem u tej fury, na której był wieniec z dziewczętami, były 2 pary koni zaprzęgnięte i we wstążki ubrane. Dziewczęta niosły wieniec z wozu do kościoła do poświęcenia a po nabożeństwie wieziono go wśród muzyki i śpiewu do domu, gdzie go gospodarzowi wśród przemowy oddawały dziewczęta. a gospodarz dziękując za niego, kazał wyprawic ucztę i grać grajkom do nocy.

Dziewczęta i chłopcy powinni byli się moralnie prowadzić. Lecz z czasem do zwyczaju tego wkradały się także tu i ówdzie nadużycia, bo zdarzało się, że wijąc młodzież po nocach wieniec, piła, bitki wyprawiała a czasem się niemoralnie zachowywała i pożar wskutek nieostrożności powstawał. Gdy brakło do wieńca pszenicy, albo jeżeli gospodarz niepozwolił już dalej obżynać snopki z kłosów, wtedy kradziono na polu obcym. Z tego skargi do wójtów, do księdza, by wieńców takich nie święcił. Ksiądz proboszcz po wyłuszczeniu powodów zapowiedział, że od tego czasu wieńców święcić nie będzie, więc zwyczaj ten już od lat 10 ustał. W parafii Mogilno Krwilowa jeszcze istnieje.

Dodać muszę, że kłosa z owego wieńca młócono oddzielnie i przechowano do siania ziarno, które zasiewano na osobnym kawałku gruntu, a że było doborowe, więc wydawało zawsze lepszy plon, niż inne.

Aleksander Koch
nauczyciel w Siedlcach.